

WACŁAW FORAJTER

(Uniwersytet Śląski w Katowicach)

KROWY KAROLA DARWINA I „BYDŁO” WACŁAWA NAŁKOWSKIEGO O PARADOKSACH ETYKI EWOLUCJONISTYCZNEJ



[...] któż może powiedzieć, co czują krowy otaczające i wpatrujące się uważnie w zdychającą lub martwą towarzyszkę?¹

Jestem bestią, Murzynem. Ale mogę być wybawiony.²

ROBERT WRIGHT, amerykański psycholog ewolucyjny, w książce o prowokacyjnym tytule *Moralne zwierzę* przypomniał, iż w 1859 roku, a więc w momencie publikacji rewolucyjnego traktatu Karola Darwina *O powstawaniu gatunków drogą naturalnego doboru, czyli o utrzymywaniu się doskonalszych*

- 1 K. Darwin, *O pochodzeniu człowieka*, przeł. S. Panek, pod red. E. Stołyhwo, w: tegoż, *Dzieła wybrane*, t. 4, Warszawa 1959, s. 58. W dalszej części artykułu korzystam z nowszego tłumaczenia darwinowskiego traktatu, w którym powyższy fragment brzmi następująco: „Któż bowiem może odgadnąć, co czuje bydło, kiedy otacza umierającą krowę lub przygląda się trupowi zdechłego zwierzęcia?” (K. Darwin, *O pochodzeniu człowieka*, tłum. M. Ilecki, Warszawa 2009, s. 117). Kolejne cytaty z tej edycji lokalizuję w tekście, oznaczając je skrótowo „PC”. Następująca po skrócie liczba oznacza numer strony. (Wybór starszej wersji przekładu w funkcji motta uzasadniam retorycznie jako próbę zaznaczenia różnicy między krowami, jako pewną liczbą samic udomowionej rogacizny i zbiorczą kategorią bydła, zastosowaną u Nałkowskiego w funkcji inwektywy). W pracy używam także innych skrótów: „M” – G. Molina, *Charles Darwin et la question du racisme scientifique*, „Actuel Marx” 2005, nr 38; „N” – W. Nałkowski, *Pisma społeczne*, wyb. i oprac. S. Żółkiewski, Warszawa 1951; „T” – P. Tort, *L’effet réversif de l’évolution. Fondements de l’anthropologie darwinienne*, w: *Darwinisme et société*, éd. P. Tort, Paris 1991. Wszystkie tłumaczenia tekstów obcojęzycznych, o ile nie zaznaczono inaczej, są mojego autorstwa – W.F.
- 2 A. Rimbaud, *Sezon w piekle*, przeł. A. Międzyrzecki, w: tegoż, *Wiersze. Sezon w piekle. Iluminacje. Listy*, wyb., oprac. i posł. opatrzył A. Międzyrzecki, Kraków 1993, s. 163.

ras w walce o byt, ukazał się także poradnik Samuela Smilesa *Self-Help*³, którego autor nadał rangę cnót takim wartościom, jak altruizm, uprzejmość, pilność, wytrwałość i zdolność do wyrzeczeń. Wiktoriańscy mężczyźni, pretendujący do miana smilesowskich dżentelmenów, budowali potęgę charakterów poprzez rzekomo bezinteresowne gesty, podobno całkowitą prawdomówność, uczciwość, pełną samokontrolę i służbę imperium. Własną zwierzęcość zaś egzorcyzmowali, przenosząc agresję na mieszkańców odległych kolonii lub dając upust sekretnym pragnieniom w licznych wówczas domach publicznych. Jak pisał Wright, o kontakcie Darwina „ze sferą nielegalnego seksu wiemy tylko tyle, że wysłał kiedyś pieniądze koledze, który porzucił studia, spłodziwszy nieślubne dziecko”⁴. Wedle nieco ironicznej opinii autora *Moralnego zwierzęcia*, przepis na szczęście małżeńskie zaproponowany przez angielskiego przyrodnika – wnikliwego obserwatora doboru seksualnego u zwierząt – to przeżycie narzeczeństwa w cnocie, zaślubienie anioła, przenosiny na wieś krótko po tej ceremonii, spłodzenie dużej liczby dzieci i liczne choroby wynikające z chronicznego przepracowania⁵. Co więcej, w późniejszym okresie życia Darwin, działając na rzecz lokalnej społeczności, założył kasę oszczędnościową dla robotników z prowincji oraz świetlicę, gdzie przeklinanie, pijaństwo oraz skłonność do bójek i kłótni karano wysoką grzywną.

Twórca koncepcji doboru naturalnego, swoją postawą życiową hołdując ideałom opisanym przez Smilesa, urasta do rangi świętego epoki wiktoriańskiej. Jego biografowie podkreślają brak związku między teorią doboru naturalnego oraz jej pochodnymi, oznaczonymi zbiorczo nazwą „darwinizmu społecznego”. Za prawodawcę tego bodajże najbardziej ekspansywnego nurtu w socjologii drugiej połowy XIX wieku z reguły uważa się Herberta Spencera, który w *Social Statics (Statyka społeczna)* z lat 1850–1851 użył w stosunku do życia społecznego formuły *survival of the fittest* („przeżycia najlepiej dostosowanego”), konotującej regułę bezwzględnej walki o byt. Brytyjski filozof, który pod pojęciem postępu rozumiał wzrost zróżnicowania i funkcji różnych układów przy jednoczesnym zaniku form gorzej przystosowanych⁶, na kartach tej rozprawy zauważył: „Siły realizujące wszechogarniającą koncepcję całkowitego szczęścia [...] usuwają te sfery życia, które stoją na drodze do sukcesu. Czy to będzie istota ludzka, czy też zwierzę – przeszkoda musi zostać usunię-

3 S. Smiles, *Self-Help: with Illustrations of Conduct and Perseverance*, London 1859.

4 R. Wright, *Moralne zwierzę. Dlaczego jesteśmy tacy, a nie inni: psychologia ewolucyjna a życie codzienne*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2001, s. 34.

5 Tamże, s. 127.

6 Por. J. Jedlicki, *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000, s. 150.

ta⁷. Często nie pamięta się jednak, że w 1879 roku, a więc osiem lat po ukazaniu się darwinowskiego studium *O pochodzeniu człowieka*, Spencer opublikował traktat *The Principles of Ethics (Zasady etyki)*, w którym w znaczący sposób przeformułował swoje koncepcje. Analizując biologiczne podstawy altruizmu i egoizmu, doszedł do wniosku, iż rozwojowi uczuć „rodzinnych”, ogarniających stopniowo coraz szersze kręgi społeczeństwa, stoją na przeszkodzie interesy społeczeństw „militarnych”. Ogólny rozwój cywilizacji mimo pewnych zawirowań i przeszkód będzie jednak zmierzał ku demokracji społeczeństwa przemysłowego, w którym – jak zauważył Jerzy Jedlicki – sposobem „rozwiązywania konfliktów będzie wymiana usług, umowa i kompromis, zawierane z poszanowaniem praw każdej jednostki”⁸. Etyka ewolucjonistyczna miała w optymistycznej, choć nie całkiem bezwarunkowej wizji Spencera, doprowadzić do zaniku przemocy i okrucieństwa, naturalną miała stać się skłonność do współczucia i rozwoju instytucji chroniących jednostki gorzej przystosowane, słabsze pod względem psychofizycznym⁹.

Ustalenia Spencera z lat pięćdziesiątych, pomimo późniejszej korekty i złagodzenia sądów, stały się podstawą wielu koncepcji cząstkowych, akcentujących znaczenie selekcji społecznej zarówno w świecie Zachodu, jak i w koloniach zamorskich. Jedną z nich była eugenika Francisa Galtona – „nauka o doskonaleniu ludzkiej rasy, czyli «ulepszaniu» właściwości fizycznych i psychicznych organizmu ludzkiego”, zyskująca wówczas na popularności, o czym – jak zauważa Magdalena Gawin – przesądziło jej uniwersalne credo: wydzwignięcie narodów na wyższy poziom cywilizacyjny przez świadomą, sztuczną selekcję społeczeństwa¹⁰. Posługując się popularną mitologią „dziedzictwa krwi”¹¹, rzecznicy postępu, za jakich uważali się eugeniccy, poprzez zabiegi sterylizacji (co kojarzono ze spadkiem cech negatywnych) dążyli do usunięcia z życia wspólnotowego jednostek chorych, patologicznych i pozostających w stanie chronicznego ubóstwa. Determinizm biologiczny wytwarzał genealogie dowodzące, iż „z obłąkanej samobójczyni rodzi się głupkowaty epileptyk, a z prostytutki – złodziej i pijak” i uspokajające „czytelników, że zło społeczne rodzi się wśród

7 H. Spencer, *Social Statics*, London 1850, s. 416; cyt. za: S. Lindqvist, *Wytępić całe to bydło*, przeł. M. Haykowska, Warszawa 2009, s. 19. Cytat podaję z nieznacznymi modyfikacjami.

8 J. Jedlicki, dz. cyt., s. 153.

9 Tamże, s. 154 i n.

10 M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*, Warszawa 2003, s. 7.

11 W Polsce pionierskim, choć niewyczerpującym opracowaniem tego zagadnienia była monografia Stanisława Ossowskiego (*Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, Poznań 1939; Warszawa 1948).

zgnuśnialego i zdegenerowanego plebsu”¹². Koncepcje „doskonalenia rasy” stały się popularne w całym „cywilizowanym” świecie, ciesząc się szczególną estymą w Niemczech, krajach skandynawskich i Stanach Zjednoczonych. Były także znane i cenione w Polsce pod rozbiorami, po odzyskaniu niepodległości, w 1922 roku, powstało zaś Polskie Towarzystwo Eugeniczne kierowane przez Leona Wernica. W przypadku dyskursów władzy, tworzonych w mocarstwach kolonialnych, klasyfikacje eugeniczne wchodziły w koneksje z wcześniejszymi hierarchiami rasowymi i usprawiedliwiały brutalne podboje militarne i skrajną eksploatację tubylczej siły roboczej¹³.

W Niemczech jednym z efektów „higieny rasy” stała się zasada „życia niegodnego życia” (niem. *Lebensunwertes Leben*), sformułowana w książce Karla Bindinga i Alfreda Hochego *Die Freigabe der Vernichtung Lebensunwerten Lebens* (*Zezwolenie na niszczenie życia niegodnego życia*, wyd. pierwsze w 1920, wyd. drugie w 1922) i dotycząca eutanazji osób nieuleczalnie chorych. Z czasem reguła ta objęła także Polaków, Żydów oraz homoseksualistów i w połączeniu z wyspecjalizowaną technologią stworzyła warunki do przeprowadzenia Holokaustu:

Dla higienistów rasy człowiek był swego rodzaju zmienną, przedmiotem, którym można manipulować w imię abstrakcyjnej korzyści. W jednym z najbardziej barbarzyńskich aktów w historii ludzkości kryje się więcej niż sugestia, do czego może prowadzić nasza chęć pozbycia się „bezwartościowej” części populacji na rzecz „wyższego” celu. [...] Jeśli wszystko podsumujemy, okaże się, że to *logika* higieny rasy w dużo większym stopniu niż jej rasizm, była najbardziej brzemiennej w skutki wkładem niemieckiego ruchu higieny rasy do Trzeciej Rzeszy.¹⁴

12 M. Gawin, dz. cyt., s. 44.

13 W podobny sposób korzystały z nich ideologie nacjonalistyczne, które za ich pomocą identyfikowały oraz wykluczały osoby odstające wyglądem i zwyczajami od narzuconej normy. Na przykład, w Szwecji lat dwudziestych XX wieku organizowano konkursy „czystości rasowej”, a zdjęcia zwycięzców publikowano w prasie codziennej. M. Zarembo-Bielawski, *Higieniści. Z dziejów eugeniki*, przeł. W. Chudoba, Wołowiec 2011, s. 278, 289.

14 S.F. Weiss, *The Race Hygiene Movement in Germany 1904–1945*, w: *The Wellborn Science: Eugenics in Germany, France, Brazil and Russia*, ed. by M.B. Adams, New York 1990, s. 49; cyt. za: M. Zarembo-Bielawski, dz. cyt., s. 221–222. W nazistowskich Niemczech istniało tak zwane „Źródło życia” (*Lebensborn*) – działająca na prawach stowarzyszenia instytucja dążąca do stworzenia idealnego typu aryjskiego. Było to „skrzyżowanie domów publicznych z zakładami wychowawczymi, gdzie esesmani parzyli się ze starannie wyselekcjonowanymi aryjskimi dziewczętami. Do końca wojny spłodzono w nich 12 tysięcy dzieci. Wychowywano w nich również dzieci aryjskie odbierane rodzicom w liczbie 80 tysięcy” (K. Popowicz: *Lamarkizm społeczny a rasizm i eugenika we Francji*, Warszawa 2009, s. 148).

Do dziś powstało wiele, często bardzo subtelnych odczytań teorii doboru naturalnego. Mimo pozornego wyczerpania problematyki i definitywności istniejących rozstrzygnięć, nawet współcześnie pojawiają się komentarze, w których dowodzi się bezpośredniego pokrewieństwa darwinizmu z dziewiętnastowiecznymi koncepcjami przenoszącymi biologię w obszar społeczny¹⁵. Jeden z obrońców Darwina, współczesny francuski filozof Patrick Tort zwracał uwagę, iż w teorię rozwoju cywilizacji została wpisana specyficzna logika, którą określił mianem „odwrotnego skutku ewolucji” (T 14 i n.)¹⁶. By zobrazować jej przebieg, Tort wykorzystał topologiczny model wstęgi Möbiusa pozwalający ukazać, iż przejście od zasady walki o byt, określającej świat zwierzęco-roślinny, do instynktów społecznych rządzących ludzką rzeczywistością było progresywne i charakteryzowało się ciągłością. Wynikało ono z tego samego prawa doboru, które w pierwszym przypadku posługiwało się zasadą eliminacji zmian regresywnych i konsekwentnie promowało korzystne, w drugim zaś uprzywilejowywało instynkty społeczne. Poza tym między naturą i cywilizacją nie nastąpiło jakiegokolwiek zerwanie, co wyklucza uznanie darwinizmu społecznego za bezpośredni skutek teorii angielskiego przyrodoznawcy. Darwin, jak twierdził francuski badacz

w żadnym [...] miejscu, które byłoby organicznie związane z logiką teorii doboru, zawierającej od 1871 roku [tj. od publikacji *O pochodzeniu człowieka* – W.F.] wszystkie konstytutywne składniki „odwrotnego skutku ewolucji”, n i g d y nie napisał n i c, z czego można by w prawidłowy i teoretycznie spójny sposób wydedukować „darwinizm społeczny”, socjobiologię, biologiczną eugenikę lub społeczny maltuzjanizm.

(T 32)

Tort, pragnąc zrehabilitować Darwina, pochopnie posądzanego o sprzyjanie rasizmowi biologicznemu, nie dostrzegł licznych, pozornych i rzeczywistych paradoksów, w które była uwikłana koncepcja brytyjskiego przyrodnika, co wynikało zresztą w dużej mierze z jej dialogowego, polemicznego charakteru.

Dystans czasowy między traktatem o gatunkach (1859) i rozprawą z 1871 roku oraz szeroka recepcja teorii doboru naturalnego sprawiły, iż wielu badaczy życia społecznego i naturalistów podjęło próby zastosowania jej do opisu ludzkiej rzeczywistości¹⁷. Darwin, usiłując sformułować całościowy obraz ewolucji

15 Na gruncie polskim taką pracą jest dysertacja Kamila Popowicza przeciwstawiającego „bezwzględny i okrutny” rasizm darwinowski (*sic!*) „łagodnemu” rasizmowi Jeana Baptiste’a Lamarcka (tamże, s. 8). Por. również uwagi o związkach autora *Powstawania gatunków* z „cywilizacją śmierci” (tamże, s. 131 i n.).

16 W wersji oryginalnej: *l’effet réversif de l’évolution*.

17 Należy bezwzględnie podkreślić, iż zasada walki o byt w świecie zwierzęcym dotyczyła, zdaniem Darwina, wyłącznie poszczególnych osobników. Rasy i gatunki, postrzegane jako sztuczne pojęcia taksonomiczne, tej regule nie podlegały. Por. K. Popowicz, dz. cyt., s. 110.

człowieka, miał świadomość, iż nie czyni tego w dyskursywnej próżni, o czym świadczy liczba afirmatywnych lub krytycznych nawiązań do pism Herberta Spencera, Francisa Galtona czy Thomasa Malthusa, Josiaha Clarka Notta i George'a Gliddona w dziele z początku lat siedemdziesiątych oraz w pozostałych pismach. Twórca teorii doboru, w związku z przyjętym, populacyjnym i demograficznym punktem widzenia, niepokoił się reprodukcyjnym zróżnicowaniem grup ludzkich i przyjął zasadę eugeniczną jeszcze przed tym, zanim w rozprawie *Inquiry into Human Faculty and its Development* (*Zapytania w sprawie ludzkich zdolności i ich rozwoju*) wyłożona została przez Galtona, finalnie jednak uznając ją za niemożliwą do zrealizowania ze względów moralnych, ponieważ jej przyjęcie doprowadziłoby do etycznego regresu ludzkości (M 40). Gérard Molina podkreślał, iż stanowisko Darwina wobec heterogeniczności świata ludzkiego różniło się zarówno od podejścia antropologów i socjaldarwinistów, skupionych na eksploracji wartościujących i przesyconych uprzedzeniami hierarchii rasowych, jak i od uniwersalistycznego egalitaryzmu przyjmowanego *a priori* (M 40). Autor pracy *O powstawaniu gatunków*, żywiąc przekonanie o wyższości *Homo sapiens europaeus* nad innymi rasami, nie miał jednocześnie wątpliwości co do wspólnego pochodzenia ludzkości, w czym różnił się od takich zwolenników poligenezy, jak Louis Agassiz, Robert Knox, Paul Broca czy członkowie The Anthropological Society of London. Inaczej niż Ernst Haeckel usprawiedliwiający konieczność wyginięcia „gorszych” grup etnicznych tezą, zgodnie z którą „ludy o kręconych włosach” były „niezdolne do prawdziwej duchowej kultury lub wyższego rozwoju umysłowego”¹⁸ – angielski przyrodnik różnice między poszczególnymi rasami objaśniał doborem płciowym, faworyzującym w obrębie każdej z nich określone cechy fizyczne (zob. PC 250).

Mimo wyraźnie europocentrycznej optyki Darwina jego stosunek do przedstawicieli społeczeństw pierwotnych nie był jednoznaczny. Za punkt wyjścia antropologii przyrodnika można uznać wyrażoną w liście do siostry opinię na temat Indian z Ziemi Ognistej: „Czy słyszano kiedykolwiek o czymś równie potwornym? W lecie pędzą je [kobiety – W.F.] do pracy jak niewolnice, żeby zdobywały pożywienie, a w zimie od czasu do czasu zjadają. Wstręt mnie przejmuję na samo brzmienie głosów tych nędznych dzikusów”¹⁹. Badacz szybko jednak zrewidował swoje przekonanie na temat nawyków kulinarnych mieszkańców Ziemi Ognistej – dokładniejszy wywiad środowiskowy ujawnił, że kobiety – w tym również niezdolnych już do rodzenia dzieci – Indianie nie zjadają nawet w okresach dojmującego głodu. Darwin zauważył także istniejącą

18 E. Haeckel, *The History of Creation*, transl. by E.R. Lankester, London 1876, s. 310.

19 Cyt. za: R. Wright, dz. cyt., s. 165.

wśród nich solidarność oraz zawiązki instynktów społecznych, przejawiające się w altruistycznych gestach wobec najbliższych. Ograniczenie zakresu „cnót towarzyskich” do wąskiego kręgu rodziny bądź klanu w połączeniu z niższością intelektualną uważał jednak za bezpośrednią przyczynę rozgrywających się współcześnie procesów wyniszczania ludów „pierwotnych” przez lepiej pod tym względem uposażonych Europejczyków: „[...] jednostki, u których najkorzystniejsze instynkty rozwinęły się w najwyższym stopniu, stają się uprzywilejowane w walce o byt i pozostają przy życiu, gdy inne muszą ulec zagładzie” (PC 126). Obserwowaną w Ameryce Południowej eksterminację tubylców postrzegał Darwin jako analogiczną wobec zjawisk występujących w zamierzonej historii gatunku, które doprowadziły do zniknięcia form pośrednich między pierwotnym przodkiem i człowiekiem nowoczesnym. Uczłowieczenie było dla niego historią gatunku, który wskutek powolnych procesów ewolucji utrwalił cechy zapewniające mu przetrwanie. Były nimi solidarność, więź grupowa, obrona słabszych i wymiana usług przy jednoczesnej, bezpośredniej lub pośredniej (poprzez dobór korzystnych cech) eliminacji grup o mniej rozwiniętych instynktach społecznych (por. M 32). Fakt, iż Darwin upatrywał punktu kulminacyjnego procesu uczłowieczenia w kulturze wiktoriańskiej, objaśnia znaczenie frazy: „Kiedyś w przyszłości, i to niezbyt oddalonej wytępiemy z pewnością wszystkie dzikie ludy i zajmiemy ich miejsce” (PC 194). Zdanie to bywa niekiedy brane za dowód rasistowskich, imperialistycznych inklinacji brytyjskiego przyrodnika²⁰. W istocie jednak wynikało z samej logiki teorii doboru, będąc zgodnie z nią opisem zdarzeń równie naturalnych, jak zmienność i dobór seksualny, i samo w sobie nie miało wartościującego charakteru. Nie może więc być zestawiane z pozornie analogicznymi wypowiedziami na temat konieczności wyginięcia „gorszych” ras, które sformułowali, między innymi, Robert Knox w *The Races of Men*²¹ czy Benjamin Kidd w *Social Evolution*²², i które pochodziły z przekonania o ontologicznej niższości Aborygenów, Indian czy mieszkańców Afryki.

W przeciwieństwie do rzeczników biologicznego rasizmu twórca teorii doboru naturalnego zauważał zasadniczą bliskość człowieka cywilizowanego i „dzikiego” (zob. PC 170). Zdawał też sobie sprawę z tego, „[...] jak trudne, jeżeli nie zupełnie niemożliwe jest wyznaczenie granicy między człowiekiem a zwierzętami” (PC 88). Stąd zakładał istnienie w świecie zwierzęcym przynajmniej załążkowych form pozytywnych uczuć wobec przedstawicieli własnego gatunku. W przywołanym na samym początku pytaniu z pracy *O po-*

20 Zob. S. Lindqvist, dz. cyt., s. 147.

21 R. Knox, *The Races of Men: A Fragment*, Philadelphia 1850, s. 301 i n.

22 B. Kidd, *Social Evolution*, New York–London, 1894, s. 45–48.

chodzeniu człowieka zawarta jest sugestia, że przyglądające się śmierci swojej „towarzyski” krowy również mogą odczuwać coś w rodzaju smutku czy współczucia. Należałoby się jednak zastanowić, w jakim stopniu dziewiętnastowieczny przyrodnik projektował na uniwersalną teorię instynktów społecznych ideały własnej grupy społecznej – wiktoriańskiej klasy średniej. Świadczy o tym chociażby swoista, wpisana w jego rozprawy polityka płci, mimowolnie powielająca istniejący podział ról męskich i kobiecych. Doborowi towarzyszyło bowiem zróżnicowanie głównych cech adaptacyjnych nie tylko ze względu na środowisko, w jakim przyszło danej grupie żyć, ale również w związku z płcią:

Tak oto kobiety odróżniają się od mężczyzn „większą czułością i mniejszym egoizmem” (z powodu konieczności zajmowania się potomstwem), ale są gorzej od nich uposażone pod względem „zalet umysłowych”, co wynika z tego, iż mężczyźni nieustannie podejmują wysiłki, by zapewnić rodzinom przetrwanie.

(M 39)

Cywilizacja, w której dominowały altruizm i „sympatia”, gdzie unieważniona została reguła eliminacji w znaczeniu biologicznej destrukcji, a dalszy rozwój cechował się harmonijnym, łagodnym przebiegiem, wydaje się projektem mieszczkańskiego *superego*, bardzo odległym od rzeczywistego charakteru procesów społecznych określających dialektykę dziewiętnastowiecznej nowoczesności – epoki „rozwinętego kapitalizmu” (określenie Waltera Benjamina²³). Bez cienia wątpliwości można przyjąć, że metonimią cywilizacji wiktoriańskiej nie było dla Darwina miasto w rodzaju przeludnionego, szarego Manchesteru, pełnego nędznych suterren, dymiących kominów i „ruder ludzkich” (metafora Ludwika Krzywickiego²⁴), ale idylliczna, rustykalna prowincja, świat tradycyjnych wartości, międzysąsiedzkich więzi oraz łąk, na których pasły się stada nadwrażliwej rogacizny²⁵.

23 W. Benjamin, *Twórca jako wytwórca. Eseje i rozprawy*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2011, s. 53. Dla Darwina zachodnioeuropejska (wiktoriańska) idea instytucjonalizacji altruizmu stanowi ostateczny punkt dojścia w procesie rozwoju instynktów „towarzyskich”. Na temat najnowszych koncepcji zjawiska moralności zob. M. Ridley, *O pochodzeniu cnoty*, przeł. M. Koraszewska, Poznań 2000.

24 L. Krzywicki, *W otchłani*, Warszawa 1909, s. 236.

25 Wnioski te, implikowane przez darwinowską rozprawę z początku lat siedemdziesiątych, znacznie różnią się od wrażenia, jakie wywoływał traktat o pochodzenia gatunków, o którym Karol Marks pisał do Fryderyka Engelsa w liście z 1862 roku: „To zadziwiające, jak Darwin rozpoznaje wśród zwierząt i roślin własne angielskie społeczeństwo z jego podziałem pracy, konkurencją, otwieraniem nowych rynków, «wynałkami» i maltuzjańską walką o byt”. Z kolei John Maynard Keynes nazwał książkę z 1859 roku „ricardiańską ekonomią zredagowaną naukowym językiem”, Stephen Jay Gould zaś „ekonomią Adama Smitha zastosowaną do przyrody” (por. M. Ridley, dz. cyt., s. 282–283).

W ostatniej dekadzie XIX wieku zagrożenia płynące z popularności darwinizmu społecznego dostrzegał Waław Nałkowski. Analizując przyczyny zwyrodnienia współczesnej struktury społecznej, współautor *Forpoczt ewolucji psychicznej* wcielił się w paradygmatyczne role epoki: przyrodnioznawcy, moralisty i zoologa. W tekście *Z powodu życiorysu Darwina* usiłował przywrócić teorii doboru jej pierwotne znaczenia, odrzec ją z werniksu arbitralnych i metaforycznych użyc. Był świadom absurdalności bezpośredniego przełożenia zasad biologicznej ewolucji na świat społeczny, gdyż jak pisał, w tym ostatnim „występuje nowy, komplikujący składnik: krytyczna i kierownicza świadomość człowieka” (N 204). Z kolei na kartach *Natury i siły* (1893) za „najwyższy ideał ludzkości” uznał siłę. Nie utożsamiał jej jednak z „siłą absolutną”, to znaczy z energią biologiczną, która początkowo przejawiała się w realizacji pierwotnych instynktów i egoistycznych pragnień przez jednostki oraz zorganizowane grupy, ale z siłą „względnie dynamiczną”, czyli dopasowaną do potrzeb społecznych, czy wręcz stanowiącą synonim „siły dodatniej”. W celu unaocznienia procesu zmiany jednej w drugą posłużył się metaforami z zakresu inżynierii wodnej: tak jak siła absolutna przypomina rwący potok, tak druga z nich – rzekę o całkowicie uregulowanym biegu. Możliwe są dwie metody transmisji: odbywa się ona „bądź pod wpływem okoliczności życiowych, bądź jest prowadzona systematycznie przez hodowlę społeczną (system «otamowań»)” (N 101)²⁶. Proces ten miał dla Nałkowskiego ambiwalentny charakter: z jednej strony bowiem prowadził do wykształcenia postaw konformistycznych, szkodząc w ten sposób geniuszom decydującym o postępie „ewolucji psychicznej”, z drugiej zaś – umożliwiał ujęcie egoizmu w ramy ogólnie przyjętej normy zachowań. Istniały więc zarówno bariery, które przyczyniały się do społecznego zysku, jak i przynosiły niepowetowane straty. Społeczeństwo bowiem

w swoim własnym interesie, pod grozą własnej zguby nie tylko powinno cenić każdą wielką siłę w swym gronie i starać się zwrócić ją w pożądanym kierunku, ale czyniąc to, nie wznosić otamowań wadliwych, przestarzałych, opartych na metafizyce, które albo muszą być zrywane przez potoki silniejsze, albo sprowadzić ich zmarnienie.

(N 108)

Przykładem oddziaływania tych ostatnich stała się dla Nałkowskiego historia Stanisława Wokulskiego, „olbrzymiej siły absolutnej”, która „zmarnowała się przez nieekonomiczne «otamowanie», przez zamknięcie w kłatkę roman-

Rozbieżności te dowodzą dynamicznego charakteru koncepcji Darwina i potwierdzają słuszność tez Torta.

26 Koncepcja ta przypomina teorię nowoczesnej podmiotowości Michela Foucaulta. „Otamowania” bowiem to nic innego, jak dyskursy władzy, kontrola i w ostateczności, system represji, które doprowadzają do „ujarzmienia” tożsamości.

tyzmu i metafizycznej etyki” (N 106). Polemizując z utrwalonymi sądami na temat bohatera *Lalki*, pisał: „Nie nazwiemy go [...], jak niektórzy krytycy «niezdarą» ani nie będziemy moralizować po tołstojowsku, radząc «celibat»...” (N 106). Odnosząc uwagi Nałkowskiego do języka powieści Bolesława Prusa z 1890 roku, można wskazać na swoistą opozycję znaczeniową pojawiającą się w rozdziale *Medytacje*: projektu bulwarów nadwiślańskich jako symbolu modernizacji miejskiej przestrzeni i „kropli goryczy”, tak gorzkiej, że „cały świat można by nią zatruć” – alegorii romantycznej melancholii. Bulwary nigdy nie powstały, a nadzieje i aspiracje protagonisty, by pozostać w kręgu przenośni z dziedziny gospodarki wodnej, spływały wąskim, warszawskim „rynsztokiem zaciśniętym odwiecznymi murami”²⁷. Poza tym adorator panny Łęckiej, co zresztą sugerował sam Prus, to nie tyle spóźniony romantyk lub niespełniony pozytywista, co neurotyczny człowiek „czasu wielkiej zmiany”, bliźni osób „przejsiowych” z esejów Nałkowskiego, Marii Komornickiej i Cezarego Jellenty. Jego egzystencja uległa wypaczeniu za sprawą „otamowań” analogicznych do tych, które nieco później na skraj szaleństwa doprowadziły bohaterkę *Biesów* Komornickiej. O wspólnocie „ducha czasu” – między innymi – zaświadcza również ewolucjonistyczna klasyfikacja typów ludzkich, którą w *Lalce* przedstawił Geist, widmowy geniusz nauk ścisłych. Dylematy nadwrażliwych „neuraasteników” były całkowicie obce ich głównym antagonistom – drobnomieszczańskiej szarej masie.

Za Wernerem Sombartem należy przyjąć, iż mieszczanin z przełomu wieków to związany z miastem „człowiek ekonomiczny”²⁸. Pojemność tej definicji pozwalała objąć zarówno wielkich przedsiębiorców, zdobywców rynków handlowych czy fabrykantów zatrudniających w swoich zakładach setki pracowników („wielką burżuazję”), jak i urzędników niższego szczebla, sklepikarzy lub przedstawicieli rzemiosła, czyli tak zwanych drobnomieszczan. Przedstawiciele drugiej grupy, zdaniem klasyków myśli marksistowskiej, miały charakteryzować takie cechy, jak skrajna oszczędność, nastawienie pokojowe, szacunek do hierarchii społecznej, kult pieniądza, *mediocritas* i egoistyczne wyrachowanie²⁹. Jak akcentuje autorka *Moralności mieszczańskiej*, wymierzona w drobnomieszczaństwo modernistyczna rozprawa z filistrem, w tym również polemika Nałkowskiego, była o tyle specyficzna, iż nie miała charakteru klasowego, a jedynie obyczajowy³⁰. Twórcy Młodej Polski, skupiając się

27 B. Prus, *Lalka*, t. 1, Warszawa 1974, s. 101–102.

28 Por. W. Sombart, *Der Bourgeois*, München–Leipzig 1913, s. 135; cyt. za: M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, Wrocław 1985, s. 19, 182–183.

29 M. Ossowska, dz. cyt., s. 34–37.

30 Tamże, s. 63.

na określonym typie „psychiczno-biologicznym”, krytykowali pozytywistyczny materializm. Ich sprzeciw wobec tłumy „opornego na idee” (określenie autora *Forpoczt ewolucji psychicznej i troglodytów*), wykorzystując daleko posunięte generalizacje i dosadne metafory, nie niósł jednak obietnicy jakiegokolwiek gwałtownej zmiany społecznej.

Nałkowski, jak wiemy, określał drobnomieszczan mianem „troglodytów”. Cywilizację, którą ci stworzyli, polski publicysta przedstawił jako regres w stosunku do odległych epizodów historii społecznej, kiedy, jak powiedziałby sam odkrywca zasad ewolucji, rządy sprawowały dzikie plemiona, a „gorzej uposażeni” podlegali zasadzie wykluczenia. Przedstawiając nowoczesnych barbarzyńców za pomocą języka ewolucjonizmu, Nałkowski poszedł jednak dalej niż twórca teorii doboru naturalnego. Jego „troglodyta” stał bowiem na ewolucyjnej drabinie o wiele niżej nie tylko od przedstawicieli ras nieeuropejskich, lecz także od niektórych udomowionych zwierząt, ponieważ nie wykazywał ani śladu uczuć społecznych, nawet wobec członków własnej rodziny. Wizja relacji międzyludzkich, stworzona przez autora *Natury i siły*, pod wieloma względami przypominała wyobrażenia, które pojawiały się w pismach darwinistów społecznych. Dziewiętnastowieczni „jaskiniowcy”, wyposażeni w najnowsze zdobycze nauki i techniki, walczyli nie tylko z innymi plemionami, lecz także pomiędzy sobą. Ekspansja dokonywała się wyłącznie w drodze podboju, pozorny marazm kamuflował ciągłą rywalizację, a samodzielną refleksję błyskawicznie tłumiono. Taka koncepcja życia wspólnotowego bliska była chociażby deterministycznej socjologii Ludwika Gumplowicza, który pisał w 1887 roku:

Pomimo wszelkich wynalazków ludzie pozostają zawsze tymi samymi; [...] nie zmienia natury i usposobienia ich umysłowego ani telegraf, ani telefon, tylko że nowymi się teraz posługują środkami do osiągnięcia zawsze tego samego celu: wzajemnego wyzyskiwania; nie czyni też w gruncie różnicy, czy się w wojnach zabijają maczugami i jataganami, czy odyłcówkami i kruppami, czy nareszcie dynamitem i torpedami.³¹

Na antypodach obu koncepcji akcentujących grupowy egoizm znajdowała się teoria „anarchistycznego księcia” – Piotra Kropotkina, który w *Pomocy wzajemnej jako czynnika rozwoju* (1902), pracy będącej podsumowaniem wieloletnich badań nad fauną syberyjską, uznał za istotę stosunków między przed-

31 L. Gumplowicz, *System socjologii*, wprowadzenie i red. K. Czajka, Warszawa 2013, s. 382. Zob. także: „Popęd samozachowawczości i niepoohamowana żądza dobrobytu nieprzewycięzoną siłą pcha jednych do wyzyskiwania drugich. Jest to jedno z najbardziej zasadniczych, może najbardziej zasadnicze *prawo socjologiczne*, które objawia się zawsze i wszędzie w życiu społeczeństw, a szereg praw socjologicznych jest tylko następstwem tego prawa” (tamże, s. 239).

stawicielami danego gatunku zwierzęcego (czy ludzkiej wspólnoty) nie wzajemną rywalizację, ale regułą kooperacji:

[...] do dzisiejszego dnia podziwiać możemy wspólny sprzęt siana [sianokosy – W.F.] w Rosji – gdzie mężczyźni współzawodniczą ze sobą w szybkim koszeniu, gdy jednocześnie kobiety przewracają trawę i układają ją w kopy [...]. Jest to wznowienie dawnych praw wspólnoty i jednocześnie dowód, jak przeciwny naturze jest nieokiełznany indywidualizm.³²

W *Skandalach jako czynnikach ewolucji* Nałkowski nie wypowiedział ani jednego dobrego słowa pod adresem ówczesnych elit wykorzystujących zarówno brutalną, fizyczną przemoc, jak i psychiczną oraz ekonomiczną manipulację, by „hipnotyzować” bezwolną większość (znane z *Forpoczt* ludzie-byki, ludzie-świnie, ludzie-automaty). Co więcej, by wzmocnić opozycję między prawdziwymi ludźmi oraz antropomorficznymi drapieżcami, sięgnął do obrazu z najwcześniejszych faz rozwoju świata przyrody. W jego wizji bowiem przedstawiciele opresyjnej formacji mieszczańskiej zamienieni zostali w drapieżne ałożaury, doskonale znane dziewiętnastowiecznej paleontologii:

[...] gdy lotry wzajemnie wykrywają swe lotrostwa, odczuwamy dla nich coś w rodzaju sympatii: doznajemy uczucia, jakbyśmy patrzyli na owe idealne krajobrazy dawnych epok geologicznych, gdzie widać różne żarłoczne potwory o wydłużonych uzębionych mordach, pożerające się nawzajem; patrząc na nie, myślimy sobie dobrotliwie: „Zrójcie się b e s t i e, bo gdy się pożrecie, zostanie teren oczyszczony dla rozwoju l u d z i”.

(N 155)

Obraz cywilizacji w rozprawach warszawskiego geografa przypominał wyspę doktora Moreau z powieści Herberta George’a Wellsa, gdzie władzę objęły Zwierzoludy, ofiary nieudanego eksperymentu londyńskiego fizjologa. Narrator utworu, wiktoriański dżentelmen Edward Prendick, świadek detro-

32 P. Kropotkin, *Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju*, przeł. J. Hempel, przedm. R. Jabłonowski, Łódź 1946, s. 124. W teorii Darwina instynkty społeczne rozwijały się stopniowo, by powstrzymać brutalną konkurencję między jednostkami, Hobbesowską *bellum omnium contra omnes*. Poza tym, załączkowość altruizmu u ludzi „pierwotnych”, przeciwstawiana filantropijnej kulturze wiktoriańskiej, miała, mimo wszystko, charakter znaczący, wyznaczając swoistą granicę między światem Zachodu i mieszkańcami kolonizowanych terytoriów. Kropotkin natomiast wskazywał na uniwersalność zasady współpracy: „Współpraca między ludźmi jest [...] równie wyraźna w prymitywnych szczepach jak wśród cywilizowanych obywateli. Od gminnych pastwisk w małych wioskach do organizacji średniowiecznych cechów [...] im bardziej ludzie pomagali sobie wzajemnie, tym lepiej prosperowała ich społeczność” (M. Ridley, dz. cyt., s. 15). Kropotkin polemizował w ten sposób z popularyzatorami koncepcji Darwina, przede wszystkim zaś z Thomasem Henrym Huxleyem jako autorem manifestu *Struggle for Existence and its Bearing upon Man (Walka o byt i jej znaczenie dla człowieka, 1888)*.

nizacji człowieka przez hybrydyczne monstra, powracając do Anglii, „widzi tam dokładnie to samo zjawisko. Ludzie wydają mu się [...] zwierzętami, które wkrótce ponownie staną na czterech łapach”³³. Kiedy Prendick zauważy, iż ludzką naturą kierują przede wszystkim atawizmy, wybierze milczenie i kontemplację gwiazd. Z kolei, „ludzie, którym na sercu leży rozwój ludzkości” (N 155), czyli polscy moderniści, chcą ją przeobrazić w formę bardziej człowieczą, zgodną, ich zdaniem, z duchowo-moralnym wymiarem egzystencji. „Ewolucja psychiczna” miała doprowadzić do powstania nowego, ludzkiego typu. W ten sposób dziewiętnastowieczny „nerwowiec”, forma przejściowa, dziedzicząca jeszcze obciążenia negatywnego stadium rozwoju, miał dać początek „rasie” przyszłości. Utopia ta nigdy nie weszła w fazę realizacji. Skrzeczająca, filisterska rzeczywistość zbuntowaną Komornicką skazała na status chorego psychicznie „dziwadła” o nieokreślonej płci i wieloletnią nieobecność w kulturze. Synowie Jellenty, Alfred, który zginął podczas wojny polsko-bolszewickiej, i Stefan, historyk wojskowości, są postaciami niemal całkowicie zapomnianymi w przeciwieństwie do córki Nałkowskiego. Jak wiemy, autorka *Granicy*, posługując się nowocześniejszymi konwencjami narracyjnymi, podjęła wątki społecznego konformizmu i zakłamania, obecne w publicystyce ojca z przełomu wieków, przyczyniając się w ten sposób, jeśli nie do postępu ludzkiej moralności, to na pewno do rozwoju polskiej prozy narracyjnej³⁴.

Paradoksem jest, iż twórca pamfletów na brak wrażliwości i zanik siły ducha, krytykując zasady socjaldarwinizmu, sam nie był w stanie wykroczyć poza opisany później przez Zygmunta Baumana dyskurs „ogrodniczy”, w którym język nauki często stawał się narzędziem czystej perswazji³⁵. Po pierwsze, wizja ewolucji u Nałkowskiego jako gwałtownej konfrontacji dwóch odmiennych, ludzkich ras zaprzeczała podstawowym tezom wiktoriańskiego naukowca: koncepcji „nieznaczących zmian” oraz systematycznego, choć powolnego wzrostu instynktów społecznych. Po drugie, obrzydzenie wobec filistra wyrażały te same figury retoryczne, za pomocą których nowoczesność schyłku XIX wieku dystansowała się wobec nienawistnych sobie osób: „dzikusa”, histeryczki,

33 S. Lindqvist, dz. cyt., s. 103.

34 Zofia Nałkowska od 1939 roku przez kilkanaście lat pracowała nad ostatecznie nigdy niewydaną książką o ojcu, która miała nosić tytuł *Życie wznowione*. W 1955 roku wydawnictwo „Nasza Księgarnia” opublikowało przeznaczony dla młodzieży utwór biograficzny pod tytułem *Mój ojciec*, na podstawie którego Wilhelm Mach, wydawca *Pism zebranych* Nałkowskiej, usiłował zrekonstruować całość dzieła o geografii i społeczniku, co jednak skończyło się niepowodzeniem. Zob. A. Mencwel, *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Warszawa 2009, s. 11, 26–27.

35 Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, przeł. J. Bauman, przekład przejrzał Z. Bauman, Warszawa 1995, s. 46–62.

prostytutki, wariata czy „zdegenerowanego” artysty-dekadenta. Zarówno w wykrzyknieniu Conradowskiego Kurtza: „Wytepić wszystkie te bestie!”, jak i w pogardzie Nałkowskiego wobec pożerających się nawzajem mieszczańskich „dinozaurów” czy „b y d ł a”, które „nie dostaje obłąkania” i „nie podlega samobójstwu” (N 135), brzmiało to samo poczucie wyższości, które wynikało z przekonania o ewolucyjnej przepaści, dzielącej „człowieka” od form tak od niego odległych, że aż nieludzkich³⁶. Naprawdę jednak w fizjonomii współczesnego troglodyty nerwowiec z przerażeniem rozpoznawał rysy własnej twarzy. Pozostawał przecież w równej mierze zwierzęciem, jak wielkomięjski jaskiniowiec – człowiekiem.



ABSTRACT

CHARLES DARWIN'S COWS AND WACŁAW NAŁKOWSKI'S "CATTLE".
ON THE PARADOXES OF EVOLUTIONARY ETHICS

The article concentrates on two issues. Firstly, it concerns the problem whether it is justified to connect Charles Darwin's theory with the complex of theoretical phenomena collectively called "Social Darwinism", which developed during the second half of nineteenth century. In order to deal with the problem, the article refers to the context of social and biological sciences. It also focuses on discursive similarities and differences between Darwinian evolutionism and other concepts, with which it was usually associated (eugenics, anthropology, Herbert Spencer's synthetic philosophy). Secondly, the article undertakes the problem of ideological and anti-middle-class texts of Waclaw Nałkowski: the author and coauthor of first Polish modernistic manifests. Forajter points to paradoxes of the statements of the author of *The Outposts (Forpoczyty)*, who, exorcizing the bases typical of middle-class formation, resorted to arguments and rhetoric characteristic of the Social Darwinists, whom he himself opposed.

KEYWORDS

evolution, ethics, Social Darwinism,
Charles Darwin, Waclaw Nałkowski

- 36 Za podobieństwo wypowiedzi autora *Bojownika* do tez darwinistów społecznych był odpowiedzialny wspólny obu koncepcjom naturalistyczny determinizm – „kościć pozytywizmu” (sformułowanie Andrzeja Mencwela), zgodnie z którym człowiek nie był w stanie uciec od swoich uwarunkowań biologicznych i predyspozycji środowiskowych. Jak zauważył autor *Etosu lewicy*, nad „dziełami Darwina i Haeckela młodzieńcom niebo wówczas stawało w płomieniach. Nałkowski wychował się w szkole pozytywizmu, podobnie jak Krzywicki czy Abramowski, a nawet o pokolenie od niego młodszy Brzozowski i Korczak” (A. Mencwel, dz. cyt., s. 17). Obecność wątków deterministycznych objaśnia również skrajną demonizację drobnomieszczańskich filistrów w tekstach Nałkowskiego.